DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE,

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

NUMER 16.

15 Sierpień 1878.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

Do niniejszego numeru dołącza się dwie tablice z fotodrukami.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

[Do niniejszego numeru dołącza się dwie tablice z fotodrukami.]

WIADOMOŚĆ
O WYKOPALISKU KRAKOWSKIÉM
MONET
KAZIMIERZA WIELKIEGO

PRZEZ

Dra FRANCISZKA PIEKOSIŃSKIEGO.

Przed kilku tygodniami odkryto w Krakowie czy téż w okolicy, gdyż bliższe wywiadywania się w téj mierze nie odniosły pożądanego rezultatu, skarb złożony z monet króla Kazimierza Wielkiego. Starozakonny handlarz monet, który nabył to wykopalisko, pozbył takowe, jak twierdził, w całości p. Władysławowi Bartynowskiemu, którego uprzejmość dozwoliła nam zrobić dokładny przegląd wszystkich znalezionych egzemplarzy i rysunki wybitniejszych odmian.

Wykopalisko składało się prawie wyłącznie z monet króla Kazimierza Wielkiego; z obcych monet znalazły się tylko 2 szerokie grosze praskie Jana I i 2 Karola I. Atoli nie wszystkie monety króla Kazimierza były tam reprezentowane. Nie znalazły się tam bowiem ani półgrosze polskie tegoż króla oznaczone literami F R (Piekosiński Tab. I, 6) *), ani szerokie grosze krakowskie (P. Tab. I, 8), ani wreszcie ćwierćgrosze (P. Tab. I. 12); a cały skarb złożony był z 54 półgroszy kazimierzowskich najpóźniejszego bicia w 9 typach a 16 odmianach, tudzież 120 denarów w 2 typach a 15 odmianach.

Wszystkie typy półgroszy przedstawiają zgodnie po stronie głównéj majestat królewski z berłem w lewéj, jabłkiem w prawéj ręce, zaś po stronie odwrotnéj orła piastowskiego z rozpiętemi skrzydłami, i głową w prawą stronę zwróconą. Różnice między pojedyńczemi typami polegają bądź w rysunku berła, bądź w ułożeniu ręki trzymającéj jabłko, bądź wreszcie w znakach położonych na stronie głównéj po obu bokach majestatu, zaś po stronie odwrotnéj nad ramionami skrzydeł orła.

---

*) Cytujemy tutaj świéżo wyszłą naszą rozprawę „O monecie i stopie menniczéj w Polsce w XIV i XV wieku (Kraków, 1870)“, gdzie są między innemi podane w rysunku ważniejsze typy monet Kazimierza Wielkiego i oznaczony czas bicia onychże.

I tak w typie piérwszym (Nr. 1—4) berło królewskie zakończone jest w formie zwyczajnego krzyża, gdy na wszystkich innych typach zakończone jest liliją bądź z liściami złożonemi w formie tulipana (N. 5, 6), bądź z liściami rozwiniętemi (N. 7—16); król trzyma rękę prawą z jabłkiem odwróconą w bok od siebie, gdy na wszystkich innych typach trzyma rękę z jabłkiem złożoną na piersiach; ławy tronowéj na typie piérwszym nie widać wcale, gdy na innych typach jest ona po obu bokach widoczną; znaki wreszcie na typie piérwszym po bokach majestatu i nad ramionami orła są stale tylko listki koniczyny (☘) bez szypułek, gdy na innych typach są albo listki koniczyny, albo potrójne kółka (⁰₀₀), albo też znaki w kształcie herbu Nałęcz (Ω). Napisy są na wszystkich typach z małemi wyjątkami jednakowe. Różnicę stanowią znaki przedzielające wyrazy napisów. I tak na typie piérwszym przedzielają napis kółeczka, na typie drugim punkty, na innych strzałki (↓).

Odmiany typu piérwszego:

Nr. 1. S. G. + MONETA 8 KAZIMIRI
S. O. + REGIS 8 POLONIE ∘ K 8

Nr. 2. S. G. + MONETA 8 KAZIMIRI ∘
S. O. + REGIS 8 POLONIE ∘ K ∘

Nr. 3. S. G. + MONETA 8 KAZIMIRI 8
S. O. + REGIS 8 POLONIE K 8

Nr. 4. S. G. + MONETA 8 KAZIMIRI ⁰₀₀
S. O. + REGIS 8 POLONIE ∘ K

Typ drugi (Nr. 5 i 6) wyobraża majestat królewski na ławie tronowéj z berłem zakończoném liliją w ręce lewéj, z jabłkiem w ręce prawéj złożonéj na piersiach. Po obu stronach majestatu trzy kółeczka (⁰₀₀); po stronie odwrotnéj nad ramionami skrzydeł orła również po trzy kółeczka. Odmiany tego typu:

Nr. 5. S. G. MONETA KAZIMII
S. O. + REGIS : POLONIE · K ·

Nr. 6. S. G. MONETA : KAZIMIRI
S. O. + REGIS : POLONIE : KA

Typ trzeci (N. 7) jest właściwie typem mięszanym albo przejściowym. Strona odwrotna bowiem jest wzięta z typu drugiego, strona główna zaś jest odmienna, albowiem pomijając odmienny kształt ławy tronowéj, zakończone jest berło liliją rozwiniętą, która wchodząc w obwódkę napisową rozdziela + od napisu, nadto po bokach majestatu w miejsce trzech kółeczek wracają listki koniczyny.

Nr. 7. S. G. + MONETA ↑ KAZIMIRI
S. O. + REGIS ⁝ POLONIE · K ·

Typ czwarty (N. 8) ten sam co typ trzeci po stronie głównéj przedstawia rysunek, jeno że miejsce listków koniczyny zastąpiły Nałęcze (♌), i takiż Nałęcz położony jest w otoku w miejsce +. Po stronie odwrotnéj nad ramionami skrzydeł orła również Nałęcze.

Nr. 8. S. G. ♌ MONETA ↑ KAZIMIRI
S. O. + REGIS ↓ POLONIE ∘ K ∘∘

Typ piąty (N. 9 i 10) przedstawia ten sam co typ czwarty po obu stronach rysunek, jeno że w otoku po stronie głównéj w miejsce Nałęcza powrócił +.

Nr. 9. S. G. + MONETA ↑ KAZIMIRI
S. O. + REGIS ↓ POLONIE : K

Nr. 10. S. G. jak w Nrze 9.
S. O. + REGIS ↓ POLONIE ∘ K ∘∘

Typ szósty (N. 11) zgodny zupełnie z typem piątym, jeno że tak po bokach majestatu jako też nad ramionami skrzydeł orła położone listki koniczyny w miejsce Nałęczy.

Nr. 11. S. G. + MONETA ↑ KAZIMIRI
S. O. + REGIS ↓ POLONIE ∘∘ K ∘

Typ siódmy (N. 12 i 13) zgodny jest zupełnie z typem piątym, jeno że po stronie głównéj lilija berła wchodzi w otok napisowy pomiędzy koronę a +.

Nr. 12. S. G. + MNETA ↑ KAZIMIRI
S. O. + REGIS ↓ POLONIE ∘ K

Nr. 13. S. G. + MONETA ↑ KAZIMIRI
S. O. + REGIS ↓ POLONIE ∘ K ∘∘

Typ ósmy (N. 14) jest zgodny z typem szóstym, jeno że krzyżyk poczynający napis w otoku po stronie głównéj, przeniesiony jest w środek napisu:

Nr. 14. S. G. MONETA + KZIRI
S. O. + REGIS ↓ POLONIE ∘ K ∘∘

Wreszcie typ dziewiąty (N. 15 i 16) odpowiada w zupełności typom piątemu i siódmemu, jeno że w otoku brak zupełny krzyżyka poczynającego napis.

Nr. 15. S. G. MONETA ↑ KAZIMIRI
S. O. REGIS ↑ POLONIE ∘ K ∘∘

Nr. 16. S. G. jak w Nrze 15.
S. O. REGIS ↓ POLNIE ∘ K ∘∘

Pomijamy oczywiście inne drobne różnice, pochodzące jedynie z odmiennego stępla, których jest taka mnogość, iż zdawałoby się, jakoby każda moneta innym stęplem bitą była.

W denarach dwa odrębne dostrzegamy typy, tem od siebie różne, że typ piérwszy (N. 17—20) wyobraża głowę ukoronowaną, która na szyji nosi drugą odwróccną koronę, czy téż kołnierz tego kształtu, zaś napis po obu stronach jednostajny zawiera tylko godność królewską bez wymienienia osoby panującego; natomiast u typu drugiego (N. 21—31) brak drugiéj korony na szyji a napisy w otoku z jedynym wyjątkiem odmiany N. 22 zawierają także imię panującego.

Odmiany typu piérwszego:

Nr. 17. S. G. Głowa ukoronowana z drugą koroną odwróconą na szyji. Napis:

+ REX ∘ POLONIE

S. O. Orzeł piastowski bez korony, z głową w prawą stronę zwróconą.

+ REX ∘ POLONIE

Nr. 18. S. G. jak u N. 17, jeno że po prawéj stronie głowy położony punkt.

S. O. jak u N. 17, jeno że orzeł ma koronę na głowie.

Nr. 19. S. G. jak u N. 17, jeno że kształt korony jest odmienny, mianowićie występuje środek korony w kształcie kończystego wysokiego kłobuka.

+ REX POLONI

S. O. jak u N. 18, jeno że głowa orła w lewą stronę zwrócona.

+ REX · PO · LO · NIE

Nr. 20. S. G. jak u N. 17, jeno że miejsce drugiéj korony na szyi, zajęły dwie poprzeczne kreski, górna krótsza, dólna dłuższa.

+ REGIS ∘ POLONIE ∘

S. O. jak u N. 17.

+ REGIS ∘ POLONIE

Typu drugiego odmiany są następujące:

Nr. 21. S. G. ... POLON

S. O. .. SIMIR .. lub ... S · I · M ....**)

Nr. 22. S. G. ∘ REX ∘ POLONIE

S. O. ∘ REX ∘ POLONIE

Nr. 23. S. G. KAZIMIRVS · P ·

S. O. RE ... OLONI ∘

**) Różnica między tą odmianą, a odmianą Nr. 26 na tém polega, iż w odmianie N. 26 napis w otoku jest bez skrócenia, gdy w téj odmianie widocznie napisy są skrócone, gdyż brak miejsca na pomieszczenie reszty napisów.

Nr. 24. S. G. × ∘ KAZIMIRVS ∘ P
S. O. × REX .... NIE
Nr. 25. S. G. ∘ KAZIMIRVS
S. O. + REX · POLON ...
Nr. 26. S. G. .. X POLONIE
S. O. ... IMIRVS ..
Nr. 27. S. G. × KAZIMIRVS ∘
S. O. Nad ramionami skrzydeł orła znaki, mianowicie nad prawem ramieniem punkt, nad lewém kółeczko.
∘ REX ∘ POLONIE
Nr. 28. S. G. jak u poprzednich odmian, jeno na szyji znać jakby drugą koronę czy téż krezę.
+ REX ∘ POLONIE
S. O. jak u N. 27.
+ KAZIMIRVS
Nr. 29. S. G. KASIMIRVS ...
S. O. jak w N. 27 i 28.
+ REX ∘ POLONIE ∘
Nr. 30. S. G. * KASIMIRI
S. O. * REX 3 POLONIE
Nr. 31. S. G. × KAZIMIRVS
S. O. .... MIRVS

W półgroszach zachowanie wszystkich typów było jednakowe, wykazywały one bardzo małe zużycie, natomiast wielką niedbałość stępla i wybicia. Egzemplarzy obrzynanych, na które tak bardzo żalą się kolektorowie świętopietrza w piérwszych latach panowania Kazimierza Wielkiego, znalazło się w wykopalisku zaledwo kilka.

Waga 46 egzemplarzy dała 74·19 gramów, przeciętna zatém waga półgrosza wypada na 1·61. Piérwsze cztéry typy znalazły się w kilku zaledwo egzemplarzach, gdy typy następne licznie były reprezentowane.

W denarach egzemplarze typu piérwszego były mocno zyżyte, typ drugi nieznaczne tylko wykazywał zużycie; znalazły się téż denary typu drugiego w dwójnasób tak wielkiéj ilości jak denary typu piérwszego.

Waga 74 egzemplarzy typu drugiego dała 18·30 gramów, zatém przecięciowa waga egzemplarza nie dochodzi 0·25, natomiast 31 egzemplarzy typu piérwszego ważyły 7·80 gramów, czyli denar przecięciowo cokolwiek więcéj jak 0·25. Mimo więc znacznego zużycia denary typu piérwszego wyższą przedstawiły wagę.

Oznaczenie czasu, w którym ów skarb mógł być zakopany, nie przedstawia wielkich trudności. Wiemy, iż Kazimierz Wielki dopiéro w ostatnich latach swego panowania, mianowicie około r. 1368 tak w men-

nicy krakowskiéj jako téż poznańskiéj począł wybijać monetę półgroszową, czyli jak ją podówczas zwano, kwartnikową, znacznie gorszéj próby. Moneta ta wywołała w stanie kupieckim wielkie niezadowolenie; była bowiem prawie o połowę gorszą od ówczesnych groszy praskich, pospolicie w obiegu kupieckim kursujących, stąd kupcy krakowscy kupując zagraniczny towar narażeni byli na ogromne straty, zmuszeni płacić adżio na monecie kwartnikowéj, aby dorównać wartości groszy praskich. Żalili się na tę monetę rajcy krakowscy przed królem, ale żałoba ich żadnego nie odniosła skutku: przeciwnie, król zagroził gardłem i konfiskatą mienia tym, którzyby na monecie kwartnikowéj adżia żądali lub takowe płacili. W Wielkopolsce zaś tak spadła wartość obiegowa tych półgroszy, iż ich po 4 za grosz żądano i płacono.

Otóż wszystkie półgrosze wykopaliska krakowskiego należą do kategoryi téj w schyłku panowania króla Kazimierza Wielkiego wybijanéj lichéj monety kwartnikowéj. Są one tylko próby IX, gdy dawniéjsze półgrosze oznaczone literami FR, tudzież szerokie grosze krakowskie próby XIV dochodzą.

Tą też ogromną różnicą co do wewnętrznéj wartości tych monet tłumaczyć należy, dlaczego w wykopalisku krakowskiém ani owe dobre półgrosze ani szerokie grosze krakowskie nie znalazły się wcale. Kiedy bowiem owe liche kwartniki weszły w obieg pospolity, dawniéjsza dobra moneta skwapliwie wyłowioną i przetopioną została.

Śmierć króla w r. 1370 zaszła, przerwała dalsze wybijanie téj lichéj monety, a król Ludwik węgierski chociaż monety półgroszowéj koronnéj nie wybijał, bił jednak denary polskie znacznie lepszéj stopy.

Nie spotykamy się atoli w wykopalisku krakowskiém z denarami króla Ludwika, i to dowodzi, że skarb powyższy albo jeszcze w ostatnich chwilach panowania króla Kazimierza Wielkiego, albo w samym początku rządów króla Ludwika zakopany został.

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy).

W r. 1869 Dr. Foulon-Menard opisał znaleziony w Penchasteau pod Nantes, w grobowcu do epoki kamiennéj zaliczanym, płaski w górnéj powierzchni zużyty kamień młyński, z podługowatym tłokiem, poru-

szającym się w poprzek swojéj osi długości [66]). Podobny egzemplarz znajduje się w Muzeum St. Germain-en-Laye [67]). „Oprócz tego — mówi Hartmann (p. 96) — znaleziono pośród wykopalisk Robenhausen i innych palafitów, stożkowate kamienie z użytą podstawą, z granitu, gneisu, łupku mikowego, diorytu i innych twardych materyałów utworzone, które na włos jeden nie różnią się od tak zwanych Ibn-el-Murhageh, tj. tłoków, jakiemi mieszkańcy Nubii i kraju Sennar ziarna swe na Murhageh, tj. płytach kamiennych miażdżą" [68]). — Podobnego narzędzia używają i w innych okolicach środkowéj i południowéj Afryki, oraz w Tierra caliende w Meksyku i w in. [69]). — W palafitach meklenburgskich odnajdywano również często podobne kamienie do mielenia i miażdżenia ziarn (*Reibsteine)* służące [70]). U nas te ostatnie w postaci dobrze zaokrąglonych kul wielkości dużéj pomarańczy, najczęściéj z twardego piaskowca, rzadziéj z drobno ziarnistego gneisu lub granitu często się także trafiają [71]); należałoby także zwrócić baczniéjszą uwagę i na wielkie wyżłobione płyty kamienne, które po większéj części wszystkie dotychczas biorą za osełki do szlifowania kamiennych narzędzi, a między któremi Lisch odróżnia takie, które niewątpliwie do mielenia służyły [72]).

Podług Heera, Messikommera i wielu innych archeologów, mieszkańcy osad nawodnych mieliby role swe nawozem użyźniać, co znalezienie w Robenhausen i innych miejscowościach przechowanego nawozu owczego i koziego, zdawałoby się potwierdzać.

Nie mniéj przekonywającym dowodem byłoby to, że role piérwotne, których ślady przechowały się właśnie w najnieurodzajniéjszych okolicach Bawaryi *(deserta Boiorum)*, dziś z tego względu odłogiem leżących [73]) — w nie wiele więcéj urodzajnym Pomorzu itp. musiały

---

[66]) Les moulins primitifs. Nantes 1869. Extrait du Bulletin de la Société archéologique de Nantes.

[67]) Odwzorowany u Figuier'a: L'homme primitif, Fig. 124.

[68]) Patrz altas u F. Mengina: Histoire de l'Egypte. Paris 1823, pl.: „une fille de Sennâr triturant du Mais". — Desor l. c. p. 33 mówi także o często napotykanych w wzgórkach palafitowych (Steinbergen'ach) jeziora Neuchâtel, kamieni tych do mielenia służących, z granitu lub piaskowca po większéj części, z których spodnie płyty do dwóch stóp średnicy niekiedy dochodzą.

[69]) Porów. Liwingstona: Neue Missionsreisen in Südafrika. Deutsche Ausgabe. Jena u. Leipzig 1866, II. s. 268, 269; i inne przez Hartmanna cyt. dzieła.

[70]) Dr. G. E. Fr. Lisch: Pfahlbauten in Meklenburg, I, 40, 41, II, 22.

[71]) Kilka z nich znajduje się w Muzeum Akad. Umiéj. w Krakowie.

[72]) Cyt. wyżéj, nota 70.

[73]) Role te piérwotne mogły się naturalnie i w przyjaźniejszéj glebie znachodzić, ale późniéjsza kultura zatarła ich ślady; uprawa zaś tych nieużytków, oprócz

być nawożone, gdyż inaczéj, mimo możliwych korzystniejszych nieco warunków z powodu obfitości lasów a ztąd i wilgoci, gleba ta nie bardzoby trudy rolnika opłacała.

Z owoców znajdywanych w palafitach, oprócz orzechów laskowych w dwóch odmianach, we wszystkich niemal palafitach tak hojnie przechowywanych [74]) — najczęściéj występują dzikie małe jabłka i nieco większy okrągły ich gatunek, jak np. w Robenhausen, które niektórzy uważają za gatunek uprawą uszlachetniony [75]). Gruszki znajdują się rzadziéj i tylko w dzikiéj, pospolitéj odmianie *(Pyrus communis L.)*. Oba te gatunki owoców najczęściéj trafiają się przez pół lub $^1/_4$ pokrajane i były prawdopodobnie na zimowy zapas suszone; przechowały się zaś w stanie zwęglonym.

W Robenhausen znaleziono pestki od wisien, które należały do dwóch odmian gatunku słodkiéj wiśni *(Prunus avium)* [76]). Uszlachetniona wiśnia naszych ogrodów *(Prunus cerasus)*, jak to podają autorowie starożytni, sprowadzoną była dopiéro za czasów głośnych lukullusowych biesiad z nad Czarnego morza. — W Robenhausen także znaleziono pestki śliwek, do dzikiego europejskiego gatunku *(Prunus insititia L.)* należące [77]).

W Castione pod Parmą w terramarze, odkryto, co jest dotychczas o ile wiemy, jedynym wypadkiem, pestki od winogron *(Vitis vinifera)* [78]). Według badań porównawczych Heera wino to należałoby do dzikiego, o niebieskawych gronach gatunku, który niegdyś miałby być miéjscowym we Włoszech. Clemente znalazł wprawdzie pół dziki gatunek wina w lasach Hiszpanii [79]); ale czy szlachetna ta roślina, któréj owoc od czasów

---

tego że jako bardziéj wyniesione i piaskowate były sposobniéjsze do uprawy, wskazywałaby na wyższe, na tych punktach przynajmniéj, zaludnienie niżeli dziś.

[74]) Z początku w palafitach prawie jedynie orzechy z przedmiotów roślinnych znajdywano i uważano je za jednę z głównych i nieodłącznych cech palafitów (Porów. Kellera l. c. I, p. 80, Lischa l. c. I, p. 57, 58). Jednakże te tylko za niewątpliwie należące do téj epoki uważać należy, które z powodu oddalenia od brzegów nie mogły przypadkowo z przybrzeżnéj leszczyny tam się dostać, i które są w towarzystwie innych zabytków; orzechy te zresztą zawsze są niejako uwięzione w tak zwanéj *kulturszychcie,* inaczéj spłynęłyby na wierzch.

[75]) Heer l. c. p. 25. — Staub przeciwnie byłby zdania, że jestto tylko nieco większy gatunek dzikiego jabłka (Staub: Die Pfahlbauten in den schweizer Seen.-Fluntern bei Zürich, 1864, p. 54).

[76]) Hartmann, l. c. p. 102.

[77]) Heer, Hartmann, Desor.

[78]) Strobel Pellegrino; Avanzi preromani raccolti nelle terremare e nelle palafitte dell'Emilia, illustrati popolarmente, Parma 1863—64 in 4to Fasc. II, p. 19.

[79]) Godron de l'espèce, T. II, p. 100, cyt. u Hartmanna l. c. p. 103.

najdalszéj starożytności, jak u Egipcyan [80]), Assyryjczyków [81]) etc. był już na napój wyzyskiwanym — nie ma wspólnéj swéj ojczyzny, jak to uważałby słynny podróżnik w te kraje Moritz Wagner: u stóp Kaukazu, w legendowéj Kolchidze, gdzie i dzisiaj na podobieństwo lnian dziko rozrośnięta imituje niejako dziewicze lasy Ameryki [82]), a z wpływami cywilizacyi ludów tego podnóża nie przeszła do Małéj Azyi, a następnie i Egiptu, to dalsze badania dopiéro wyświecić mogą.

Z innych pomniejszych gatunków, zasługuje na uwagę znalezienie w Robenhausen w dość znacznéj obfitości, główek i nasienia maku ogrodowego *(Papaver somniferum var. antiquum L.)*, któremu Heer nieco odmienne morfologiczne cechy od dzisiéjszego przyznaje, jakotéż kuchów z nasienia tego wybitych — coby wskazało na dość obfite użycie go jako olejodajnej rośliny; inna olejodajna roślina *Cornus sanguinea L.* o wiele częściéj się napotyka; napotykane także dość często łupiny orzechów w wielkich ilościach, wskazywałyby według Heera, że i one do tego użytku prawdopodobnie służyły.

Rodzaj orzechu wodnego *(Trapa natans)*, który uważano za zupełnie zaginiony w jeziorach Szwajcarskich, a który rzeczywiście w jedynym miejscu, tj. na stawie w St. Urban (kanton Luzerny) rośnie, służył mieszkańcom osad w Moosseedorf i Robenhausen za pożywienie, i widocznie nader obfitym natenczas być musiał [83]).

Mieszkańcom osad nawodowych znanemi także były i farbierskie rośliny, jak np. *Reseda luteola L.*, wydająca żółtą farbę, a w Robenhausen i Wangen znaleziona [84]). Dr. Uhlmann znalazł w Moosseedorf rodzaj grzyba, mogącego służyć za hubkę, któren zowie *Boletus igniarius* [85]); grzyb ten czarny, świecący, stożkowaty, nieco różny od dziś istniejącego tegoż gatunku *(Polyporus fomentarius)*, znalezionym był także w palaficie pod Bern w Münchenbuchsee [86]); także w Meklenburgu w torfowisku w Gressow pod Wismarem w towarzystwie innych zabytków grzyb ten znacznéj wielkości znalezionym został [87]); jedynym jego użytkiem było prawdopodobnie podtrzymywanie nim ognia.

80) Na nagrobku Nehera-si-Hnum-hotep'a, w Beni-Hasan nietylko przedstawioną jest winna latorośl, ale także w szeregu obrazów grona, winobranie, tłoczenie, jakotéż sposób przechowywania wina.

81) Layard: Zweite Reise, deutsch, Leipzig 1854, p. 36.

82) Moritz Wagner: Reise nach Kolchis und nach den deutschen Colonien jenseits des Kaukasus. Leipzig 1850, p. 186, 200, 202.

83) Heer, Desor, Hartmann, John Lubbock.

84) Heer l. c.

85) Cyt. u Kellera: Dritter Bericht p. 99.

86) Lisch l. c. II, p. 46.

87) Tamże p. 47.

Co do innych dzikich reprezentantów flory palafitów, odsyłamy szan. czytelnika do specyalnych dzieł wyżéj cytowanych autorów, mianowicie Heera i Hartmanna.

Tutaj przeważnie, tak co do fauny jak i flory, zajmowaliśmy się rezultatami badań palafitów szwajcarskich, gdyż najsystematyczniéj zostały przeprowadzone, spostrzeżenia te jednakże potwierdzone są tak gruntownemi poszukiwaniemi w terramarach i palafitach górnych Włoszech [88]), jak i najnowszemi pracami hr. Wurmbranda [89]), Dr. Mucha [90]), Karola Deschmanna [91]), nad palafitami krajów austryackich. Z sąsiednich nam krajów a ze względu na wspólną przeszłość najbliżéj nas interesujących, jedynie Lisch z Meklenburgii i Virchow z krain dziś do Prus należących, dostarczają nam wyczerpujących danych na poparcie twierdzeń uczonych szwajcarskich i wysnucie na drodze czysto archeologicznéj stanu kultury ludów palafitów. My na téj drodze musimy się przyznać, nie możemy się poszczycić wyczerpującemi samodzielnemi badaniami; żaden z naszych palafitów mimo gorączkowego zajęcia się badaniami archeologicznemi, nie jest systematycznie zbadany.

Streszczając to cośmy wyżéj o faunie i florze palafitów mówili, widzimy: że mieszkańcy osad nawodnych trudnili się przeważnie rolnictwem, że mieli i użytkowali ze wszystkich niemal naszych zwierząt domowych, że chów sam takich delikatnych zwierząt jak konia, owcy, bydła rogatego, każe domyślać się dość wysokiego rozwinięcia umysłowego i pewnéj chodowczéj przezorności, gdyż zwierzęta te w naszych klimatycznych warunkach, bez wielkich koło nich starań i przygotowania zapasów na zimę, utrzymaćby się nie mogły, — że w końcu ograniczając się na danych niekwestyonowanych przez żadnego z uczonych, koń, którego ślady napotykamy we wszystkich niemal palafitach [92]), którego obecność potwierdzoną jest zresztą jak zobaczymy niżéj, nader licznie znajdywanemi tak w palafitach jak i grobowcach pięknie wykończonemi bron-

---

88) Patrz wyżéj cytowane dzieła uczonych włoskich. — Porówn. także wykaz szczątków zwierzęcych znalezionych w terramarach Modeńskich. (Avanzi animali delle terremare del Modenese, Nota del prof. Giovanni Generali, w dziełku: *Terremare Modenesi*, *Boni-Generali* 1870, p. 96, 97).

89) G. Gr. Wurmbrand: Ergebnisse der Pfahbau-Untersuchungen. Wien, I, II, III.

90) „Mittheilungen der anthropolog. Gesell. in Wien“ 1872, także Bd. II p. 203, 228. Bd. IV, Nr. 10. (Separatabdr.).

91) Ueber die vorjährigen Funde im Laibacher Pfahlbau; „Mittheilungen der anthropol. Gesell. in Wien.“ VIII Bd. Nr. 2 u. 4. 1878.

92) John Lubbock. T. I, p. 196. — Rzadkość zaś egzemplarzy w osadach tych przytrafiających się, zdaje się tylko dowodzić jego cenności — że jedynie możnym posiadanie ich było dostępném.

zowemi wędzidłami — i przynajmniéj niektóre gatunki bydła rogatego, owcy i świni, są nie europejskiego pochodzenia; że przy końcu epoki polodnikowéj (postglaciaire, G. de M.), po zaniknięciu fauny czwartorzędowéj, wraz z nowemi ludami i nowym prądem cywilizacyjnym, napłynęły z Azyi do Europy. Wpływ ten krajów środkowéj Azyi, potwierdzony jest, jak widzieliśmy, i co do flory palafitów; większa bowiem część zbóż naszych, uprawianych już przez mieszkańców osad nawodnych, jest nie europejskiego pochodzenia. Desor konkluduje uwagi Heera: „Der Bau derselben Getreidarten und derselben Gewebepflanzen wie im alten Aegypten, sowie ein Theil der begleitenden Unkräuter, die auf den Boden deuten, zeigt die Richtung, aus der ihnen die Kultur gekommen sein mag“ [93]). Nie mniéj stanowczo wyraża się Hartmann: „Berücksichtigen wir nun das oben Gesagte noch einmal, so erkennen wir unter den zur Pfahlbauzeit cultivirten Pflanzen grossentheils solche, welche ursprünglich sicher oder doch sehr warhscheinlich dem südlichen Europa, Nordafrika, namentlich Aegypten und Westasien angehören“ [94]).

Wszystkie te zwierzęta udomowione i rośliny użyteczne, produkcye bardziéj uposażonych krain, gdzie chów trzód i uprawa roślin mniéj zachodów od człowieka wymagają — ze wschodu, z centrum po większéj części Azyi, nie mogły były dostać się do Europy jak za pośrednictwem wielkiéj migracyi wpółcywilizowanych przynajmniéj już ludów, którym znane i przez których użytkowane były w piérwotnéj ich ojczyźnie. Ponieważ nie mamy najmniejszych śladów innego ludu noszącego ten charakter rolniczy i chodowczy, tak szeroko i tak zbicie rozsiadłego w całéj środkowéj, północno i południowo-zachodniéj Europie — co sama ilość osad nawodnych w tak małym względnie kraiku jak Szwajcarya, ślady olbrzymich przestrzeni ról piérwornych potwierdzają — nie dozwala to więc na inny wniosek, jak: że ludy te były Aryami, że w szczątkach osad nawodnych mamy próby pierwotnéj aryjskiéj cywilizacyi na niwie europejskiéj, która przed przeniesieniem się do Europy względnie była wysoce rozwiniętą. Co wszystko najwymowniéj potwierdzoném jest przez paleontologią lingwistyczną, która wykazuje, że wszystkie niemal nazwy naszych domowych zwierząt, naszych zbóż i użytecznych roślin, są wspólne większéj części języków aryjskich, znane więc były Aryom, przed ich stanowczém rozdziałem [95]).

---

[93]) L. c. p. 48.

[94]) L. c. p. 110.

[95]) Patrz odnośne ustępy u Adolfa Picteta: Les origines Indo-Européennes ou les Aryas primitifs. Paris T. I 1859, T. II 1863; oraz: Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung auf dem Gebiete der arischen, celtischen und slawischen Sprachen, pp. Kuhna i Schleichera. Berlin 1850—76.

Tak więc, mieszkańcy osad nawodnych nie byli autochtonami w Europie — nie byli ani dzikimi troglodytami mieszkańcami pieczar, ani myśliwcami-turanami, ale rasą z środkowéj Azyi piérwotnie przybyłą i to na pewnym stopniu rozwoju cywilizacyjnego pozostającą. Byli to więc Aryowie praojcowie wielu ras dziś Europę zamieszkujących.

Do poprzednich uwag Desora i Hartmanna musimy tylko dodać, że jeśli ludy te niezawodnie wiele z prastaréj i wysoko rozwiniętéj kultury państw azyatyckich i egipskiéj zapożyczyć mogły, — jako równéj jeśli nie starożytniejszéj kultury, i wysoko z natury przymiotami obdarzone, niewątpliwie musiały zostawić i zostawiły (mamy na to historyczne dowody) u ludów w pośród których przebywały, równeż ślady swego potężnego wpływu.

Dodamy tu jeszcze, że cechy te rolnicze i wychowu domowych zwierząt, są wspólne tak dla ludów dolmenów jak i palafitów. Widzieliśmy w Roz. Pomniki Megalityczne, że po dłuższéj lub krótszéj przerwie między epoką paleolityczną a neolityczną, razem z dolmenami występują nasze zwierzęta udomowione, nasze zboża i rośliny użyteczne; grobowce te przechowały nam kości niektórych zwierząt, jak konia, bydła rogatego etc., prawdopodobnie na ofiarę bitych, szczątki strawy złożonéj przy zwłokach zmarłych. Staraliśmy się dowieść zarazem, że ludy te były Aryami.

Ludy więc dolmenów i palafitów zarówno są rolnikami i Aryami (są to zresztą synonimy)[96]), jednych i drugich oddziela przepaść geologicznych zmian i pokładów stratyfikacyjnych od troglodytów, — przepaść stopnia i kierunku cywilizacylnego od ludów „Kjökkenmöddings'ów," od epoki rena i turańskich jego towarzyszy; jedne i drugie jak zobaczymy niżéj, wchodzą w ramy pełnéj niewątpliwéj lubo niezbyt dotychczas rozwikłanéj historyi, karta ich dziejów dotychczas nie jest jeszcze zamknięta. — Tak téż wszystkie nawet dotychczasowe klasyfikacye, różniąc się w mniéj lub więcéj sztucznych poddziałach, umieszczają oba te działy faktów w ramy jednéj epoki. P. G. de Mortillet [97]) pod jedną nazwą epoki Robenhauskiéj (*Robenhausien*), charakteryzującéj się

[96]) Według Kuhna (Ind. Stud. Webera, I, 352) nazwa Arya, synonim nazwy Vâiçya czyli ludzi trzeciéj kasty, oznaczała pierwotnie rolnika. Max Müller zaś (Lect. on the science of language, 1861, p. 224) byłby zdania, że Aryowie jako *par excellence* rolnicy przybrali nazwę tę dla przeciwstawenia siebie z rasami turańskiemi, koczowniczemi. We wszystkich téż językach aryjskich pierwiastek *ar* używanym bywa na oznaczenie *orania, orać,* jakoto: gr. ἀρόω, łać. *aro,* irl.*araim,* cymr. *aru,* arm. *ara,* goth. *arjan,* angls. *erian*, skan. *eria*, star. niem. *aran,* litew. *árti,* staro-słow. *orati*, rus. *orati,* pol. *orać*, alb. *árene,* etc. (Adolf Pictet. l. c. II, 73).

[97]) Congrès de Bruxelles; Classification des ages de la pierre p. 440, 441.

siekierkami gładzonemi, strzałkami o ościach i trzonku, pojawieniem się ceramiki, dolmenów i menhirów, rolnictwa i zwierząt naszych domowych — łączy zarówno najdawniejsze stacye nawodne jak Meilen, Moosseedorf, St. Aubin, Concise, Clairvaux (Jura), Wangen; jak dolmeny Morbihanu i całéj Bretanii; aleje kryte z Argenteuil i la Justice; stacye krzemienne, a nawet grodziska: Chassay (Saône et Loire), Hastedon (Namur).

Inni uczeni nadają całéj téj epoce bardziéj ogólną nazwę: epoki neolitycznéj [98]). Wszyscy niewidząc wielkiéj spójni rasowéj między wzajemnémi temi ludami, zmuszeni są uznać spójnię cywilizacyjną i każą obu rodzajom tych pomników robić sztuczne ewolucye przez tak zwane epoki kamienia gładzonego, bronzu i żelaza. *(C. d. n.)*

SŁOWORÓD LUDOWY

przez

JANA KARŁOWICZA.

Ciąg dalszy.

Przykłady, któreśmy dotąd rozpatrywali, są imionami pospolitemi. Ale słoworód ludowy rozciąga swą władzę i na nazwy własne, bo te w gruncie rzeczy są takiemiż imionami jak tamte. Ma się rozumiéć, że przy zetknięciu dwóch cywilizacyj i dwóch ludów odrębnych, z imion własnych najwięcéj chrzestne, rodowe i geograficzne podlegają używaniu międzynarodowemu. Lud, przyswajając od drugiego nazwy miejsc i ludzi, szczególnie gdy się na cudzych siedliskach zagnieżdża, stara się jak zwykle imiona te sobie uprzystępnić i pod znane postaci podprowadzić. Oto np. imię Josafat w istocie nic wspólnego z Józefem nie ma; że jednak brzmi podobnie, przerabiamy je na Józefat i mówimy o Józefatowéj dolinie i t. p. Zdrobniając Hieronima usłyszeliśmy coś, co nam przypominało czysto polski pień jar- (jarka, jarczak, jary, jarz, Jarosław) i zrobiliśmy Jarosza. Fr. Skarbek opowiada (w Kłosach t. I., str. 50), że stryj jego Eugeni kazał się chłopom nazywać po imieniu, więc go przezwali niezbyt ładnie Ogonim. Stefan przypomina w spolszczeniu szczepanie. Piérwszy raz na początku XVIII wieku w Warszawie słyszane nazwisko rossyjskie Menszykowa w pismach ówczesnych czytamy w postaci Mężyka: „dla księcia imc. Mężyka“, „z ks. imc. Mężykiem“ i t. p. (Tygod. illustr. ser. 2., t. XI. str. 267). Zdaje się, że Suworowa nazywano u nas Suwarowem

89) Patrz między innemi La class fication préhistorique des ages de la pierre, du bronze et du fer par . A. Arcelin w „Revue des Questions scientifiques.“ Avril 1877.

dla tego tylko że miano na myśli Szuwary. Oto kilka przykładów z nazw miejscowości. Słyszałem np. mówiących: żyto kropsztejskie zamiast probstejskie, od Probstei, miasteczka niemieckiego; zdawało się tym osobom, że nazwa ta z kropieniem ma coś wspólnego. Druskienniki, od litewskiego wyrazu druskà sól, dla tego, że mają wody mineralne słone, nazywają u nas zwykle Druzgienikami, przez zbliżenie z wyrazami druzgi, druzgotać. Pewien gatunek bryczki nazywany różnie: nietyczanka, najdyczanka, nejdyczanka, nejtyczanka; ostatnia forma jest najbliższą prawdy, bo nazwa miasta morawskiego, zkąd zapewne wzór jéj pochodzi, brzmi po niemiecku Neu-Titschein, a po czesku Nový Jicín. Miasteczko Szydłów na Żmudzi nic w nazwie nie ma wspólnego z szydłem; pochodzi ona od szilas gaj i tylko w polskiém uchu szydło przypomina. Podobnież Trębowla jest polskiém przerobieniem ruskiéj Terebowli i nie od trąbienia, ale od trzebienia pochodzi. Wiele tego rodzaju słoworodów ludowych znajduje się np. w niemieckich nazwach miejsc, szczególnie w takich okolicach, gdzie Niemcy wśród Słowian osiadłszy, po swojemu obce sobie brzmienia przekręcali. W książeczce przez Żupańskiego w Poznaniu r. 1875 wydanéj p. t. „Wykaz miejscowości, których nazwiska polskie do r. 1874 na niemieckie zmienione zostały" czytamy takie np. metamorfozy: Lipin w powiecie odolanowskim zniemczony na Liebchen, Fraszkowo w powiecie czarnkowskim na Fratzig, Bursztynowo w powiecie grudziądzkim na Fürstenau; wszystkie zaś Olędry (od Holendrów niegdyś na woli osiadających, tak zwano u nas osady nie chłopskie, czyli tak zwane wole, wólki) zniemczono na Hauländer, niby trzebieże, karczowiska. Takież powierzchowne zbliżanie obcych brzmień ze swojemi znajdzie czytelnik w zniemczonych nazwiskach miejscowości łużyckich, czeskich, słowiańskich itd.

Większość okazów słoworodu ludowego dotąd rozebranych stanowią wyrazy obce; ale i w zakresie czystéj polszczyzny działa często tenże czynnik językowy; zdarza się to wtedy głównie, gdy osnowa wyrazu przez wyjście z użycia lub inne powody staje się niezrozumiałą, albo gdy lud nie czuje związku wyrazu z jego pniem prawdziwym, albo też gdy zdaje mu się, że inna podobna osnowa bliższą jest od istotnie mu właściwéj. Tak np. zwierciadło, skutkiem wstawienia *w* zbliżono z wierceniem, gdyż stracono świadomość pochodzenia tego wyrazu od odmianki pnia zr-, oznaczającego patrzéć (zkąd wzrok, źrenica, ujrzeć), która brzmiała zapewne zierc- obok zérkać, zierkać, po słowieńsku zrcati spoglądać, starosławiańskie зръцало, zrъcalo zwierciadło. Podobnież przemieniliśmy sinogardlicę na synogardlicę, naprzód nie wiadomo czemu coś w niéj powinowatego z synem upatrując, a powtóre drugą

część wyrazu w myśli zbliżając bezpośrednio z gardłem; jednakże sinogarlica albo raczéj sinogardlica nie ma nic wspólnego z synem, ani téż nie wiąże się bezpośrednio z gardłem; wyraz ten złożony jest z dwóch: siny i gardlica; gardlica w słownikach naszych znaczy samicę gołębia gardłacza (columba gutturosa); nie umiem powiedzieć, czy nazwa ta jest naśladowaniem łacińskiéj (guttur = gardło), czy téż samodzielnie po słowiańsku nazwana od słów jak: gorlić = trele wywodzić, śpiewać, ross. горланить gorlanit' gardłować, wrzeszczeć itp.; to pewna, że w nazwie sinogardlica widzimy już siną gardlicę, ale nie ptaka sinogardłego, to jest oddawna znaną gardlicę (gardliczya w Psałterzu Małgorzaty 83, 3) z dodatkiem epitetu siności, jako bliższéj cechy tego gatunku, bo np. w XVIII w. jeszcze można było rozdzielić te dwa wyrazy: „Stół nasz zajmie garliczka sina lub swojski jarząbek“ (Linde pod wyr. Garlica). W następnym przykładzie lud traci poczucie różnicy pomiędzy dwoma podobnemi z brzmienia i znaczenia wyrazami i używa bardziéj jasnego co do składu od mniéj mu zrozumiałego: niedola wydaje się mu nie dość zrozumiałem słowem, więc go w pieśniach zastępuje zbyt mu dobrze niestety znanym wyrazem niewola, np. w górnoszlązkiéj piosence: „Niewola moja (to jest niedolo moja!), Dałaś mi mola, Dałaś mi męża starego“; albo w innéj: „W téj mojéj ciężkiéj niewoli, Któż mi serce zgoi?“ (Roger, Nr. 387 i 398); w pruskiéj pieśni: „Od niewoli serce boli“ (Łyskowski, str. 15); od Sandomierza: „ciężka niewolicka“ (Kolberg, str. 52), itd. Ponieważ nazwiska miast używają się najczęściéj w postaci siódmego przypadku, albo z przyimkiem do, wyradzają się więc stąd dość ciekawe nieporozumienia, należące do kategoryi słoworodu ludowego. Oto kilka przykładów: Żyd galicyjski mówiący po polsku czuje nazwę Lwowa nie tak jak my, ale w postaci we Lwowie, a raczéj Welwowie, którą utworzył sobie z najczęściéj słyszanych frazesów: był we Lwowie, kupił we Lwowie itp.; zrozumiemy więc co znaczy gdy w komedyi Anczyca „Emigracya chłopska“ (str. 51), Mendel mówi: „głupi Matys jeździł do we Lwowie“. Niepiśmienny Rosyanin, słysząc nazwę stolicy polskiéj najczęściéj w zwrotach: v Varsavê, v Varsavu, wyobraża sobie, że tu jest jedno tylko *w*, mianowicie przyimek i że zatém miasto się nazywa Arszawa; tak téż mówi, gdy mu przyjdzie je wymienić bez *w*, np. do Arsavy; tak téż pisze nawet: widziałem sam około r. 1860 w Moskwie szyld z napisem: ИВАНОВЪ АРШАВСКІЙ ПОРТНОЙ. Podobnież powstało tureckie nazwisko Konstantynopola, Istâmbôl, skąd nasz Stambuł: utworzyło się ono, jak do we Lwowie z frazesu greckiego eis tèn pólin = do miasta (Miklosch Fremdw. p. w. Stambol). W świadomości ludu wielkoru-

skiego nie istnieje miasto Psków, ale Opsków, a to dla tego, że dodając do przyimka *w* wstawkę *o* (równającą się naszéj *e* w we Lwowie, we Wrocławiu), dla ułatwienia wymawiania bardzo w spółgłoski obfitującéj zbitki psk i mówiąc najczęściéj vo Pskovê, vo Pskov, oddziela w myśli *o* od *w* i przenosi je do nazwy miasta. Lud górnoszlązki, zapominając, że nieborak, nieboraczek ma związek z niebem, jak nieboszczyk, nieboga, bierze początkowe nie za przysłówek przeczący i odrzuca je, tworząc nową zupełnie osnowę wyrazu; oto przykład (z Rogera Nr. 384): „A dziatki ... Boraczki poumiérały“. W niektórych okolicach lud mówi wskłóś, koza, zamiast wskróś, kobza, wynajdując dla tych wyrazów nowe, dla siebie zrozumialsze rodowody. Ciekawe zjawiska dostrzegamy w plątaniu głośnych brzmień z cichemi i w powstających skutkiem tego nowotworach językowych. Oto np. mówimy i piszemy otwierać, otworzyć przez *t*, chociaż wedle analogii powinnibyśmy mówić i pisać odwierać, odworzyć, bo to wyraz złożony z przyimka od- i pnia wr, który u nas licznie jest rozgałęziony (wrota, rozewrzeć, rozwarty, otwór, zawora, zwierać itd.) Przyimek odbrzmiał prawdopodobnie w epoce przedpolskiéj słowiańszczyzny ot-; są dowody, że i w czasach historycznych pisano u nas ot- zamiast od-, np. oteymy ote mne, otewroczy, ot nyne (odejmij ode mnie, odwróć, od ninie = odtąd, patrz Baudouina de Courtenay: O drevnepolьskomъ jazykê str. 37 ods. 5). Zdaje się więc, że to ot w otworzyć jest jedynym w swoim rodzaju zabytkiem prastarych czasów. Jednakże obok tego widoczną jest rzeczą, że i słoworód ludowy działa tu jednocześnie, bo obok otworzyć mamy formy roztworzyć, zatwór, przetwierać itp.); inni Słowianie mają je także (np. starosł. затворь zatvorъ, czesk. zatvoriti, serb. zatvor itp.); formy te inaczéj powstać nie mogły, jak z poczucia przez lud składowych części słowa otworzyć nie ot-worzyć, ale o-tworzyć, a zatém ze zmieszania pnia wr z pniem twor, co tém łatwiéj przyjść mogło, że w różnych językach do wyrażenia pojęcia zamykania, otwierania używają się pnie oznaczające czynić, robić, z odpowiedniemi przyimkami, np. białorusiń. ôtczynić, zaczynić (otworzyć, zamknąć). niemiec. aufmachen, aufthun, zumachen, zuthun itd. Może więc być, że u nas wymawianie i pisanie zwykłego naszego od jak ot przyczyniło się do ustalenia starodawnego splątania dwóch pni odmiennych. Podobna przyczyna rodzi takie np. zboczenia od form organicznych, jak mówienie i pisanie łepek, łyteczka, Łepkowski, Dutkiewicz itp. zamiast łebek, łydek, Łebkowski, Dudkiewicz, chociaż przeważnie trzymamy się przeciwnéj zasady, mówiąc i pisząc chlebek, Łebiński, Dudziński; tamte zaś formy wywodzimy w myśli od osnów uczuwa-

nych uchem: łep, łytka, dutka. Zupełnie jednorodne z roztworzyć objawy mamy w dwóch następnych jeszcze zdarzeniach: naprzód w słowie wytychać, które u nas istnieje obok prawidłowego wydychać, a powstało skutkiem wymawiania *d* jak *t* w tchnąć, tchnienie; powtóre w ludowych formach wytmienić, przetmienić zamiast wymienić, przemienić (Kolberg, Kujawy, cz. II., str. 54, 275), które powstały przez poczucie osnowy tmien zamiast mien, a to poszło z wymawiania odmienić jak otmienić i wyobrażenia sobie, że skład wyrazu jest nie ot-mien-, ale o-tmien-. Do tego rzędu należy także bezprzyimkowo nie używany pień *u*, który mamy w ob-uć, ob-uwie; zatracono poczucie jego, naprzód dla tego, że jest bardzo szczupły, powtóre, że go bardzo często używano z przyimkiem *z* w formie zuć to jest z-uć; wyobrażono sobie tedy, że osnową tu jest nie *u* ale zu i dalsze formy potworzono z zu, jakoto: wyzuć, wzuć, rozzuć, przezuć, przyzuć, nawet zzuć, to jest czując wy-zuć, w-zuć, roz-zuć, prze-zuć, z-zuć, zamiast wy-uć, w-uć itd.; u Lindego VI, 1163 i u Olgebranda str. 2249 czytamy, że osnową tu na prawdę jest zuć! Jednakże jest to oczywisty słoworód ludowy, wzięcie przyimkowego *z* za początek pnia; inne języki słowiańskie w części mają także tu słoworód ludowy; starosławiański jednak i rosyjski nie wstawiają *z*, np. обути obouti, разоути razouti, obuvat', razuvat' itd. Zdaje mi się, że i w odjąć uczuwano u nas skład wyrazu tak: o-djąć; przynajmniéj formy zdjąć nie umiem sobie inaczéj wytłumaczyć jak przypuszczeniem ludowego utworzenia osnowy djąć. Lud mylnie także czuje nazwę miasta Elbląga jako Lbiąg, a to dla tego, że mówiąc w Elblągu zdaje mu się, że mówi we Lbiągu, jak we środku, we Lwowie itp. Wymawiając nazwę rośliny bez jak bes, lud na Kujawach deklinuje ten wyraz daléj jako pochodzący od bes, a więc besu, besem itd. (Kolberg, tamże, str. 283, Nr. 47). Takież przekształcenia dostrzegamy i na nazwach ludzi: często lud a nawet ukształceńsza publiczność przekręci czyjeś powszechnie znane nazwisko i uparcie swojego się trzyma. Tak np. przed kilkudziesięciu laty był głośny lekarz w Wilnie, Porcianko; nazwisko jego pochodzi od rusińskiego wyrazu porcianka, oznaczającego płótno do obwinięcia nogi, czyli tak zwaną onucę, od pnia port, part, wydającego w językach słowiańskich wiele wyrazów, mających związek z tkaniną, płótnem; otóż Wilno i okolica, nie czując tego pochodzenia, zbliżyły nazwisko z porcją i lekarza nie inaczéj nazywano jak Porcjanko: zdaje mi się, że i sam on uwierzył w łacińską procedencyę swojego nazwiska i tak się podpisywał. Pusłowskich nazwisko zwykle także w zmienionéj nieco postaci słychać, ze zbliżeniem do posła: Posłowski. Większość publiczności czytającéj

a nawet i braci piszącéj hetmana Gosiewskiego Gąsiewskim nazywa: rzecz pewna jednak, że się on sam pisał Gosiewskim. Zdaje mi się wreszcie, że Perzowa góra pod Kielcami i Pieprzowa pod Sandomierzem nie mają nic wspólnego ani z perzem ani z pieprzem, lecz, że są to zapomniane piorunowe, pierzowe góry; postaram się gdzieindziéj domniemanie to uprawdopodobnić. Przypomnijmy jeszcze uparcie czas jakiś dawniéj grasującą formę Mićkiewicz zamiast Mickiewicz.

Ciekawém téż jest zjawiskiem dążność słoworodu ludowego do wyszukiwania wyrazów, któreby, według analogii, powinny być źródłem różnych istotnych lub pozornych zdrobnień. Np. wyraz flaszka czuje się jako zdrobniały; lud więc, gdy chce mówić o wielkiéj butli, lub żartobliwie się wyrazić, szuka niezdrobniałéj flaszki i pomijając flaszę, tworzy flachę, zupełny nowotwór językowy, bo w języku niemieckim, z którego słowo te wzięliśmy, brzmi ono Flasche; zkądinąd zresztą źródłosłów flacha jest prawidłowo wyprowadzony z flaszki, na podobieństwo blachy i blaszki, pończochy i pończoszki itd. Zupełnie tak samo tworzy się fracha z fraszki (z włoskiego frasche czytaj fraske = drobnostka), piachy z piasków, włochy z włosów (i od tego już włochaty), kluch i klucha z kluska lub kluski itd. Na tejże zasadzie mówimy czasem faja, łydy, łyga (od łyżka), bary, laga, szlagon, ciota, tany, czapa itp., tworząc nowe, zgoła nie istniejące osnowy, czasami żartem, a czasami i z dobrą wiarą, że należą do odwiecznego słowozbioru języka.

*

* *

Zatrzymajmy się tu na chwilę i spojrzmy raz jeszcze na kilkadziesiąt okazów słoworodu ludowego, któreśmy poznali. Nie wyczerpują one wszystkich kategoryj tego prądu językowego, ale stanowią oddzielną gromadę, którą tak określićby można: że są to wyrazy utworzone przez lud, bez zastanowienia, a nawet bez wiedzy o jakości ich składu i pochodzenia; przybyły one w znacznéj części z obcych języków, lub też zatraciły w ciągu dziejów jasność słowiańskiego swojego znaczenia; lud chciał je sobie wytłumaczyć i jasnemi uczynić pod względom zgody brzmienia ze znaczeniem, więc je mniéj lub więcéj przekształcił, a nadawszy postać jako tako swojską, wcielił do skarbnicy językowéj. Ale czyniąc to wcale się nie troszczył o znaczenie tego pnia, pod który podprowadzał niejasny dla siebie wyraz (przypomnijmy ludwisarnię, karasinę itp.); chodziło mu widocznie o to tylko, aby jaknajprędzéj i byle jak pomalować obcego lub swojego niepoznanego gościa swoją barwą i zaliczyć go do

własnych; rozumował sobie, jak to wyżéj nadmieniłem, że kiedy bardzo niepodobne do siebie w znaczeniu wyrazy mogą brzmieć podobnie, to i karasina może zakrawać na karasia, że może w istocie mieć jakiś związek z tą rybą itd. Przykłady więc dotąd rozpatrzone, nazwać możemy okazami słoworodu ludowego zewnętrznego, powierzchownego, assonującego, bezmyślnie podprowadzającego nieznane brzmienia pod szereg znanych, lecz znaczeniem różnych, plącząc imiona własne z pospolitemi, ojczyste z obcemi; nazwijmy taki słoworód arradykacyą, to jest podprowadzeniem nieznanego wyrazu pod pień rodowity, może po polsku podpniowaniem; będzie on stanowił piérwszą kategoryę, obok drugiéj, w któréj już działa myśl, szukając nietylko formalnego podszycia, ale pozornego związku myślowego, znaczeniowego, czyli wspólności idei; tę drugą nazwiemy adideacyą, to jest podprowadzeniem nieznanego wyrazu pod pień rodowity, mający mniéj lub więcéj blizkie z tym wyrazem znaczenie, po polsku może przymyśleniem; o téj drugiéj kategoryi zaraz obszerniéj pomówimy. Widzieliśmy w powyższych przykładach iż nieraz lud, nie mogąc spolszczyć całego wyrazu, tłumaczy choć część jego (np. bawełna, pióropusz); nie mogąc zaś tego uczynić, podprowadza choć zakończenie pod kategoryę rodowitą i to nie w taki sposób, jakiego zwykle w podobnych razach się trzyma (np. mennica), albo też przekręca początek wyrazu na swojski ład, czyniąc zeń przyrostek zwyczajny (np. zakrystya, bezmian i przezmian). Widzieliśmy także iż zapominając znaczenia osnów własnych dawnych, mało rozgałęzionych, mało używanych, lub różnie od słoworodu (i pisowni) wymawianych wyrazów, lud dopuszcza się na własnych, polskich słowach, takich samych maleńkich gwałtów, jak na wyrazach cudzoziemskich (zwierciadło, synogardlica), plącze słówka (partykuły) z osnowami (otmienić, wyzuć), głośne brzmienia z cichemi (tchnienie, bes) i tym sposobem wytwarza zupełnie nowe osnowy, z których późniéj wywodzi nieraz liczne wyrazy pochodne. Widzimy tu naogół jakoby dalszy ciąg owéj przeddziejowéj twórczości narodu, która nas językiem obdarzyła; tylko że tu chodzi ona błędnemi drogami, uwodząc się ciągle mylnemi analogiami i pozorném tylko pokrewieństwem; w skutku wszakże wychodzi to na jedno, bo czy wyraz prawowicie utworzony, czy nie, dla języka, jako środka wzajemnego ludzi porozumienia, jest to rzeczą obojętną; dochodzenie przeto zjawisk słoworodu ludowego ma tylko teoretyczne dążenie, wcale nie zmierzające do regulowania lub oczyszczania słownika.

Przechodzimy obecnie do drugiego działu okazów słoworodu ludowego, do tych nieorganicznych przekształceń postaci, wyrazów, w których nie sama tylko chęć upodobnienia brzmień, ale i pewne powinowactwo myśli, to jest znaczenia, lud powodowało, do tak

nazwanego przez nas przymyślenia. Poznaliśmy wyżéj przykład częściowego działania téj zasady w przerobieniu obcego Truchsessa na Strukczaszego; w tym ostatnim wyrazie drugą połowę niemieckiego słowa, -sess przekształcono u nas na -czaszy nie tylko dla tego, że -sess brzmieniem przypomina -czasz-, ale i dla tego (a to ważniejszym tu powodem), że -czaszy znajduje się w podczaszym, a Strukczaszy, a jak dawniéj trukczaszy oznacza urząd dworski, również jak podczaszy. W ciemiężycy widzieliśmy drugi przykład słoworodu ludowego z myślą o znaczeniu: już tu cały wyraz uległ przekształceniu w imię zasady znaczeniowéj; poświęcono tu prawdę formy pozornemu pokrewieństwu znaczenia. Podając liczne przykłady słoworodu téj kategoryi, nadmieniamy, że tak obce jak i własne nasze wyrazy ich nam dostarczają. Oto nasamprzód obce. Garkuchnię mówią i piszą czasami garnkuchnia, z widoczną chęcią uwydatnienia garnku; mylnie jednakże, bo wyraz ten pochodzi od niemieckiego Garküche, a gar po niemiecku oznaczało gotowy, zgotowany, więc z garnkiem nic wspólnego nie ma. Tutaj przeto lud nasz okazał popęd do wyjaśnienia sobie niezrozumiałéj cząstki gar i podprowadził ją nie bez związku myślowego, pod garnek. Wyraz gierałasz, oznaczający grę kartową, przekręcano na różne postaci, byle tylko rzucić nań światło jakiegokolwiek znaczenia: pisano go i mówiono albo gierylas, gierałasz albo gieryłasz; piérwszą formę widzimy w tytule i zapewne w tekście) książeczki, wydanéj w Poznaniu 1872 r. przez A. L. „Zasady Gierylasa itd.“; oczywiście, że ci, którzy téj postaci wyrazu się trzymają, mają na myśli gieryllasów (od hiszp. guerrilla = wojna podjazdowa, ruchawka), a ponieważ gra w karty jest swojego rodzaju wojowaniem, więc zbliżają nie bez pozornéj słuszności te dwa pojęcia; drugą postać wyrazowi temu nadają ci, którzy go wymawiają gierałasz i sądzą, że to jest przekształceniem nazwy francuzkiéj guerre à l'as (pani O. w „Tygodniku romansów i powieści“, 1869, t. II, Nr. 45, str. 508). Inni znowu mniemają, że jest on przekręceniem franc. de guerre lasse = po długim oporze, po długiéj wojnie. Mnie się zdaje, że oba te słoworody są mylne i że prostu tak sama gra jak i jéj nazwa przyszły do nas z Rosyi; po rosyjsku zaś gra się nazywa eralas (czytaj jerałàsz), a wyraz ten (wzięty podobno z tatarskiego aralasz_durmak zmieszać) znaczy mieszanina, zamieszanie, niedorzeczność; jakoż gra ta jest zmieszaniem wista z preferansem, jak mię znawcy łaskawie objaśnić raczyli; po polsku więc zwaćby się powinna jerałaszem albo jeśli już g ma być niezbędném, gierałaszem. Nie pojmowałbym coby znaczyła i zkądby się wzięła nazwa hiszpańska, a co do guerre à l'as, i de guerre lasse, zauważmy naprzód że Francuzi

nie znają ani téj gry, ani jéj nazwy; a powtóre, że ile wiem, w grze téj nie ma ani żadnéj wojny z asem, ani żadnego szczególnego, oporu.

(C. d. n.)

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Inscriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z d. 28 Czerwca r. b.)

— P. Gaston Paris sprawozdawca komisyi wyznaczonéj do sądzenia konkursu starożytności francuskich na rok 1878, ogłasza rezultat debatów tejże komisyi. Uznano godnemi medalu cztéry rozprawy:

Piérwszy medal otrzymuje p. Gustaw Fagniez archiwista w Archiwum Narodowém za swoją pracę p. t.: *Etudes sur l'industrie et la classe industrielle à Paris au treizième et au quatorzième siècle.*

Drugi medal p. Corroyer, architekt za swoje: *Studyum nad klasztorem góry Saint-Michel.*

Trzeci medal p. Julian Havet, archiwista-paleograf za dwie prace p. t.: *Les Cours royales des iles normandes; Série chronologique des gardiens et seigneurs des iles normandes (1198—1461).*

Czwarty medal ks. Hanauer za swoje: *Studyum ekonomiczne nad Alzacyą dawniejszą i nowożytną.*

— P. Edmund Le Blant czyta krótką rozprawę o puharze bronzowym. Jest to starożytny puhar z bronzu pobielonego (bronze étamé) z V lub VI w. przed Chr. który jest własnością p. Charvet. Nosi on wokoło brzegu na wewnętrznéj stronie napis w lichéj łacinie, następujący:

SI PLUS MISERIS MINUS BEBIS SI MINUS MISERIS PLUS BEBI.

Osoby, które pierwsze widziały ten napis, odczytywały go i tłomaczyły w następujący sposób: *Si plus miseris (dederis) minus bibes; si minus (dederis) miseris, plus bibes:* „Im więcéj dasz ubogim, mniéj pić będziesz; im mniéj dasz ubogim, więcéj pić będziesz.“

P. Le Blant wykazuje, że interpretacya ta jest naciągniętą i zresztą nie ma rzeczywiście sensu; *Miseris* nie jest w tym napisie rzeczownikiem ale pochodzi od *mitto*. Słowo to jak u wielu autorów, których cytuje p. L. B. oznacza grać w kości. Napis ten więc oznaczałby: „Im więcéj grać będziesz w kości, tém mniéj pić będziesz; im mniéj grać będziesz, więcéj pić będziesz.“

— P. Jerzy Perrot zapytuje, czy w napisie tym nie byłoby aluzyi do pewnéj gry starożytnéj zwanéj *cottabe,* która zależała na rzucaniu z pewnéj odległości na pewien oznaczony punkt części wina z puharu.

— P. de Wailly sądziłby, że w istocie *mittere* należałoby tłomaczyć przez „rzucanie kości.“ P. Heuzey zaś robi uwagę, że napis jest kolisty i niewiadomo gdzie jego początek a gdzie koniec. Z większém więc prawdopodobieństwem należałoby czytać: *Plus bibes si plus miseris, minus bibes si minus miseris,* coby zgadzało się z interpretacyą p. de Wailly i znaczyłoby: „Będziesz pić więcéj, jeśliś dobrze wyrzucił kośćmi, mniéj jeśliś mniéj dobrze rzucił kośćmi.“

— P. Heuzey przedstawia w imieniu p. Eug. Münz broszurę p. t.: *Odrodzenie na dworze Papieżów*; *Rzeźba za czasów panowania Piusa II*. Praca ta, która ukazała się pierwotnie w *Gazette des Beaux-Arts* jest w związku z obszerną pracą p. Münza nad historyą Odrodzenia w Rzymie.

— P. Deloche odczytuje drugą część Pamiętnika o najazdach Gallów na Italią.

— P. Leopold Delisle dyrektor Biblioteki narodowéj, donosi o przybyciu do Francyi i umieszczeniu w krótkim czasie w Bibliotece, kolekcyi dzieł niezmiernie cennych dla studyów nad buddaizmem. Wskutek negocyacyj zręcznie prowadzonych przez p. Schefer, dyrektora Szkoły języków oryentalnych żyjących, i przez korespondenta téjże szkoły p. du Bousquet pierwszego tłomacza poselstwa francuzkiego w Japonii, wice-minister wychowania publicznego tego państwa ofiarował do dyspozycyi ministeryum wychowania publicznego francuskiego egzemplarz kompletny kolekcyi chińskiéj ksiąg kanonicznych buddaistycznych. Wielki ten Zbiór, który nosi nazwę Issaï-Kio albo Tripitaka, obejmuje 84,000 tekstów prawa podzielonego na trzy części: Sutra Pitaka czyli rozmów Buddy, Vinaya Pitaka czyli przepisów i Abidharma czyli praw objawionych. Jest to egzemplarz zupełnie kompletny i równy mu znajduje się jedynie w India-Office w Londynie. Składa się z 1,612 vol. i pochodzi z jednéj z świątyń w okolicach Kioto.

P. Desjardins rozpoczyna odczyt Pamiętnika przesłanego przez p. Karola Tissot, p. t.: *Remarques sur une borne milliaire trouvée dans le Bahirt es Segui, et explication des itinéraires anciens dans le sud de la province proconsulaire d'Afrique*. W Pamiętniku tym p. Tissot podaje tekst z komentarzem napisu łacińskiego znalezionego w Bahirt es Segui, na drodze z Kabes do Kafsa, na 67 kilometr. od pierwszéj z tych oaz, a na 48 od drugiéj. Napis ten jest następujący: *Imperator Caesar, Augusti filius, Augustus, tribunitia potestate decimum sextum. Lucius Asprenas, consul, proconsul, septemvir epulonum, viam ex Castris Hibernis Tacapes muniendam curavit (per) legionem Tersiam, Augustam (Millia passuum) centum*... Napis ten datuje z 14 r. naszéj ery, pierwszego roku panowania Tiberyusza. Prokonsul Asprenas był już znanym z świadectw historycznych.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Komisya ortograficzna poznańska, która po rozwiązaniu się komisyi krakowskiéj, lwowskiéj i paryskiéj sama jedna wytrwała mimo rozlicznych przeszkód do końca, odbyła dnia 9 Lipca ostatnie posiedzenie, w którém udział wzięli prezes ks. Franciszek Ksawery Malinowski, wiceprezes dr. K. Schulz, sekretarz dr. L. Rzepecki i ks. dr. Kantecki, nieobecnym był dr. Szastecki ze Skwierzyny. Po ośmiu latach przerywanéj dość często pracy, dobiła komisya szczęśliwie do kresu i przedyskutowała w tym czasie z wyjątkiem składni i konjugacyi wszystkie niemal sporne, chwiejne i wątpliwe kwestye ortografii polskiéj. Ponieważ komisya wyszła właściwie z inicyatywy poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i zawiązała się głównie za staraniem nieodżałowanéj pamięci Karola Libelta, przeto też w ręce tegoż Towarzystwa postanowiono na wczorajszém ostatniém posiedzeniu złożyć sprawozdanie z dotychczasowych prac komisyi, które ukaże się niebawem w druku, i stanowić będzie sporą książkę. Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na zasady ortograficzne, szerzone przez komisyę, należy się mianowicie trzem jéj członkom: Ks. Malinowskiemu, dr. Rzepeckiemu i dr. Szulcowi uznanie, że z rzadka na dzisiejsze czasy wytrwałością, starali się doprowadzić do końca tę sprawę.

WIADOMOŚCI.

— W Michałkowie w pow. Borszczowskim w wschodniéj Galicyi, odkryto przed paru tygodniami prawdziwy skarb tak pod względem archeologicznym, jak artystycznym i wartości samego kruszcu. Geneza tego odkrycia jest zwykła: po słotach lipcowych potok w Michałkowie wpadający do Dniestru oberwał kawał przybrzeżnego wzgórza, a wieśniaczka przechodząca tamtędy, spostrzegła świecący żółty metal. Nazajutrz matka jéj nabrała pełen fartuch mniemanego mosiądzu, około 6 funtów wagi. Izraelici jak zawsze, wmięszali się w tę sprawę i wyzyskali na swą korzyść naiwność i nieporadność wieśniaczą. Wartość samego metalu ma wynosić licząc łut złota po 30 złr., przeszło 6,000 Złr. O wiele większą jest wartość artystyczna i archeologiczna tego skarbu. Największym i najciekawszym kawałkiem jest korona piérwotnéj roboty, młotkiem wykuta z ozdobami złotemi; daléj wielka spinka czy brosza, w formie jakiegoś zwierza, smoka, także bardzo piérwotnéj roboty, daléj — guzy, zdaje się od sukien, bransolety złote i t. d., i wielka ilość drutu złotego i paciorek złotych rozmaitego kształtu i wielkości, któremi, na drut złoty nawleczonemi, zdaje się przyozdabiano koronę i inne przedmioty. Inna partya tego wykopaliska składa się: z kubka wypukłego złotego, pokrywy w kształcie rozety, dwóch pokryw z guzami, pokrywy z wygiętym brzegiem, pokrywy gładkiéj, dwóch bransolet gładkich większych i dwóch mniejszych, 60 sztuk gałek większych, 23 podłużnych rurek, trzech fibul do spinania całych i trzech nadłamanych, dwóch kolców mniejszych, dwóch kluczy, z tych jeden złamany: czterech spinek w rodzaju broszy z blachy wycinanéj w różne figury, w ułamkach; paciorków różnego kształtu nawleczonych na nitkę i nareszcie drutu spiralnego. Wszystkie te przedmioty są ze złota 3ciéj próby, ważą razem 178 łutów wied. Część tego skarbu za wartość samego kruszcu (6,000 Złr.) nabył hr. Włodzimierz Dzieduszycki do swego muzeum we Lwowie; wystawioną jest obecnie na widok publiczny w sali lwowskiego muzeum przemysłowego. Bliższe szczegóły po dokładniejszéj informacyi podamy.

— Ważną dla miłośników starożytności i pomników wiadomość pomieszczają dzienniki Rossyjskie. W całém obszerném państwie Rossyjskiém niewyłączając i Królestwa, ma być wkrótce uorganizowany osobny nadzór nad wszelkiem pomnikami i zabytkami tak historycznemi jak i przedhistorycznemi. Przy ministerstwie wychowania publicznego w Petersburgu, ma być uorganizowaną komisya do czuwania nad temi zabytkami. Całe państwo ma być podzielone na 17 okręgów archeologicznych, a mianowicie: petersburski, pskowski, moskiewski, jarosławski, kazański, charkowski, odeski, taurycki, kaukaski, orenburski, omski, irkucki, turkestański, dorpacki, wileński, kijowski i warszawski. Rząd na utrzymanie odpowiednich urzędników w tych okręgach, przeznacza rocznie 23,500 Rs. Oprócz nich mają być mianowani z pomiędzy mieszkańców honorowi konserwatorowie. Bez upoważnienia rzeczonéj komisyi nie będzie wolno przerabiać i restaurować żadnych pomników, mających jakąkolwiek wartość historyczną; należy zdaje się, żywić nadzieję, że i pomniki w ostatnich czasach uległe zniszczeniu lub przekształceniu do piérwotnéj swéj postaci przywróconemi zostaną.

— W Paryżu samym przy ulicy Nicol odkryto przed niedawnym czasem cmentarzysko Gallo-romańskie. P. Leon Landau, właściciel terenu, na którym cmentarzysko to znajduje się, w tych czasach, w obecności wielu archeologów i uczonych, natrafił tam na nowe ciekawe zabytki. Znaleziono najsamprzód urnę

glinianą, zwaną *lasena,* którą krewni stawiali w grobie przy głowie nieboszczyka, wkrótce odkryto samą głowę dość znacznych rozmiarów, następnie kości inne szkieletu oraz goździe i szpile. Dolne części szkieletu otoczone były także licznemi naczyniami szklanemi i glinianemi po większéj części dobrze zachowanemi, z których dobywała się nieprzyjemna woń przechowanych w stanie gnijącym pokarmów.

— W Czechach o $^1/_4$ godziny drogi od lewego brzegu rzeki Metty (Mettau), w pobliżu miasteczka Krcin, odkrył w pierwszéj połowie czerwca konserwator zabytków Hrase, groby pogańskie przedstawiające wiele naukowego interesu. Już poprzednio przy budowie kolei żelaznéj zostało wiele grobów przez robotników odkrytych i zrabowanych. Groby te są sklepione, kamienne, i wielką liczbę urn najrozmaitszych kształtów przechowujące. Z przedmiotów licznie obok znajdywanych tak z bronzu jak i żelaza i innych materyałów, głównie zasługują na uwagę: strzemiona, nożyce i 14 żelaznych noży z bronzowemi nitami, któremi rękojeście przytwierdzone były.

— Odkryte przez Hormuzda Rassam zbiory starożytności assyryjskich, mają w krótkim czasie być przesłane Brytyjskiemu muzeum.

— *Leib. Ztg.* donosi, iż znaleziono w tych dniach na moczarach pod Lublaną, wsławionych ostatniemi czasy licznemi wykopaliskami archeologicznemi, sześć srebrnych monet z wizerunkiem cesarza rzym. Klaudyusza i stosownemi napisami.

— Dr. J. Kopernicki człon. kor. Akad. Umiej. wydał świeżo dziełko p. t.: *Poszukiwania archeologiczne w Horodnicy nad Dniestrem wspólnie z P. Wład. Przybysławskim Człon. kom. antrop. i arch. dokonane w r. 1877.* (z trzema Tabl.). Gdybyśmy mogli rościć nadzieję, aby i u nas dzieła naukowe znajdywały nabywców i szersze koło czytelników, nie możnaby polecić dziełka bardziéj interesująco napisanego, a streszczającego rezultaty gruntownych i sumiennych badań dokonanych w miejscowości jednéj z najbogatszych u nas w cenne i ciekawe zabytki naszéj przeszłości.

— W Krakowie nakładem autora wyszła broszura p. t.: *Naścia Drewlanka. — Legenda z podań Nadsłuczańskiego ludu.* — Prawdziwą wartość naukową téj broszury stanowi wstęp, w którym autor zebrał podania historyczne o Drewlanach, wyjęte w przeważnéj części z latopisu Nestora, uzupełniając i poprawiając w wielu miejscach niezbyt dokładne, jak wiadomo, tłómaczenie tegoż, znajduiące się w t. I zbioru „*Monumenta Poloniae Historica.*“

— P. E. Fleury wydał drugi tom swoich: *Antiquités et monuments de l'Aisne* (Paris, Menu).

— W tych dniach opuścił prasę: tom X Roczników poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, który zawiera następujące artykuły: Liber Beneficiorum Jana arcybiskupa Łaskiego przez ks. dr. Łukowskiego; O Bażyńskich przez dr. Wojciecha Kętrzyńskiego; Kaplica prymasa Teodora Potockiego w archikatedrze gnieźnieńskiéj; Urny z krzyżami przez ks. dziekana J. Dydyńskiego; O Roczniku małopolskim; przyczynek do analistyki polskiéj w XIII i XIV wieku przez dr. Wojciecha Kętrzyńskiego; Najstarsze statuta kapituły gnieźnieńskiéj; Oblężenie miasta Poznania przez Patkula; epizod kampanii r. 1704 przez Kaźm. Jarochowskiego; Pieśń Boga-Rodzica przez dr. Rymarkiewicza; Sprostowanie i Sprawozdanie z czynności Towarzystwa przyjaciół nauk pozn. od lipca 1876 do czerwca 1878 r. Zmarli członkowie Towarzystwa od r. 1877 do czerwca 1878 r. Ustawy Tow. przyj. nauk poznańskiego.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii*), Historyi i Lingwistyce.

Wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka komisyi archeolog. Akad. Umiejęt.

Prócz rozpraw oryginalnych **Dwutygodnik Naukowy** zawiera: streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i zagranicą, **recenzye** świeższych publikacyj, **sprawozdania z posiedzeń Akademij i innych Towarzystw uczonych**, oraz **przegląd bibliograficzny**, ze wskazanych powyżéj dziedzin wiedzy.

Dołączane są także tablice litografowane lub fotodruki.

Dotychczas wzięli udział w spółpracownictwie lub nadesłali swe prace: pp. *M. Chyliński*, *A. Gruszecki*, *Dr. J. Karłowicz*, *A. H. Kirkor* czł. Akad., *Dr. Kopernicki* czł. Akad., *W. hr. Łoś*, *Wł. Niedźwiecki*, *Mikrot*, *Dr. Fr. Piekosiński* czł. Akad., *Tytus Pilecki*, *ks. I. Polkowski* czł. Akad., prof. *L. Szczerbowicz-Wieczór*, *Z. Radzimiński* czł. kom. arch., *J. N. Sadowski* Czł. Akad., *S. Zaczyński*, *M. Żmigrodzki*.

Brak organu któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historyi i lingwistyki, zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiéj usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwały byt niniejszemu pismu, dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

Prenumeratorowie nowi mogą otrzymać numera z przeszłych kwartałów.

Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
w Galicyi i Austryi	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1. 50
w Prusiech i Niemczech	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3.
w Król. Polskiém i Cesarstwie Rosyjskiém	Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50
we Francyi	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

Prenumerować można:

w Krakowie:

w Redakcyi i Administracyi ulica Straszewskiego Nr. 15.

w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta

w Poznaniu: w księgarni J. K. Żupańskiego i M. Leitgebera,

w Paryżu: Librairie de Luxembourg.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Straszewskiego Nr. 15.

Skład główny **w Krakowie** w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.**

Skład główny **w Warszawie** w księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

Inseraty przyjmuje Administracya po 15 cnt. od wiersza petitowego.

*) Pod nazwą archeologii rozumiemy także: numizmatykę, sfragistykę, epigrafikę, bibliografią od czasów najdawniejszych i wogóle wszystko co się tyczy starożytnictwa i pamiątek przeszłości.